

Marika Kuźmicz. Rzeczy, które robimy w domu

Zdzisław Jurkiewicz od 1964 roku mieszkał i pracował w niewielkim mieszkaniu przy ulicy Łaciarskiej we Wrocławiu i to właśnie ono było figurą łączącą ze sobą poszczególne aspekty twórczości artysty, a nawet czymś więcej: centralnym punktem, w którym przecinały się wszystkie, tak przecież liczne, interesujące go sprawy i wątki. To tam powstały wszystkie prace, które można zobaczyć na wystawie w Muzeum Współczesnym Wrocław: obiekty, obrazy i zdjęcia, ale mowa tu oczywiście o czymś znacznie więcej niż tylko tradycyjnie rozumiana rola i funkcja pracowni artystycznej, nie chodzi także o *genius loci*. W latach 70. mieszkanie stało się wręcz swoistą kapsułą-laboratorium i ogrodem botanicznym jednocześnie. Jurkiewicz prowadził z okna swojego pokoju obserwacje astronomiczne. W tym samym czasie w swojej kuchni Jurkiewicz zastawił swoistą pułapkę na słońce i stworzył jej fotograficzny zapis. Tak powstała praca „Słońce 1.VII.1972” – na sekwencji czarno-białych zdjęć widzimy słoneczną tarczę na kuchennej ścianie w otoczeniu zwykłych przedmiotów, naczyń, szczypiorku w słoiku. Jest to zarówno jedna z najważniejszych prac artysty, jak i kluczowa praca na wystawie „Zdarzenia”, ponieważ świetnie ukazuje to, w jaki sposób w pracach Jurkiewicza dochodziło do spotkania tego co odległe, nieosiągalne, z tym co bliskie, codzienne, zwykłe.

Ta artystyczno-egzystencjalna strategia, którą artysta przyjął ponad 50 lat temu, oparłszy swoją twórczość na mikro- i makroobserwacjach codzienności we wszystkich jej przejawach czynionych w przestrzeni swojego mieszkania, w szczególny sposób rezonuje z globalną sytuacją, w jakiej znaleźliśmy się wszyscy w związku z pandemią, która rozpoczęła się na początku 2020 roku i trwa nadal. Od kilkunastu miesięcy „zostajemy w domu” w myśl popularnego na początku pandemii hasła z mediów społecznościowych. Skończyły się nasze, nie tak dawne, podróże, odbywane z łatwością w ciągu pół doby na inny kontynent, na drugi koniec świata. Horyzont świata niespodziewanie zwęził się i skurczył do widoku z okien naszych mieszkań lub, w lepszych momentach spadku zachorowań, do eksplorowania ogródków działkowych czy podmiejskich ugorów i lasów.

Jurkiewicz co prawda nie postulował zrównania działań artystycznych z codziennymi czynnościami, jakie wykonujemy wszyscy. W jego przypadku transponowanie doznań zmysłowych w przestrzeń sztuki, przekształcanie ich w to „co pomyślane”, było tym właśnie działaniem, które cechowało się pewną „elitarnością” i było zarezerwowane dla artysty. Ale jednocześnie jego postawa łącząca obie sfery życia: prywatność i twórczość, oparta na otwarciu na rzeczywistość i jej uważne kontemplacyjne obserwowanie, oparta na ciekawości i chęci poznania, która może zostać zaspokojona tu i teraz, w każdym miejscu, w którym się znajdujemy, bez konieczności odbywania podróży na inny kontynent bądź inną planetę, jest z kolei egalitarna i niezwykle aktualna. Dodatkowym aspektem wystawy jest konfrontacja tego kontemplacyjnego wątku w twórczości Jurkiewicza z wybranymi pracami innych artystek i artystów: Lesa Levine’a, Dóry Maurer, Roberta Morrisa, Philippe’a Van Snicka, Miloša Šejna i Margity Titlovej-Ylovsky, które również powstały w oparciu o uważną obserwację codzienności.